

Prócz tego zapisanych na poszczególne przedmioty w sem. I-ym było osób 5 i w sem. II-im osób 2.

Z wykładających przybyli nowi: pp. Ludwik Szperl (Chemja organiczna) na miejsce p. Zienkowskiego, Z. Zieliński (Choroby roślin) na miejsce dr. Sempołowskiego, K. Łubkowski (Opał i torf), S. Moszczeński (Szczegółowa uprawa roślin) na miejsce dr. Sempołowskiego.

W sprawozdaniu Tow. Kursów Naukowych w dziale „Sekcja Rolnicza” czytamy: „Po za wycieczkami przyrodoznawczymi i zajęciami praktycznymi w polu miernictwa, urządzano pokazy polowe z udziałem słuchaczy w paru majątkach. Prócz tego odbywano wycieczki do wzorowych obór, stajni i chlewni, jak również młynów, browarów, gorzelni, składów maszyn i t. p. celem zaznajomienia słuchaczy z praktycznym przystosowaniem wykładów teoretycznych. Urządzano również dłuższe wycieczki w celach informacji krajoznawczych, ze specjalnym uwzględnieniem gleb danych miejscowości”.

„Sekcja Rolnicza” jako Wyższe Kursy Rolnicze, pozostawała pod protektorem Centralnego Tow. Roln. w Warszawie, a celem jednania pomocy materjalnej i moralnego poparcia, ustanowiono Radę Opiekunczą, złożoną z przedstawicieli wszystkich towarzystw rolniczych prowincjonalnych. Prócz tego Centralne Tow. Roln. delegowało do Rady Naukowej Kursów czterech członków dla utrzymania stałej łączności z Kursami rolniczymi oraz wywierania wpływu praktycznych rolników na kierunek tej instytucji.

Zakończył się rok czwarty. Wysła druga Serja słuchaczy, którzy przesłuchali trzy kursy. Oto ich nazwiska:

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| 1. Bernatt Waław | 10. Pleśniarowicz Władysław |
| 2. Biszczyński Teofil | 11. Ściegosz Józef |
| 3. Borkowski Waław | 12. Stecki Kazimierz |
| 4. Gawroński Sławomir | 13. Tyszkiewicz Samuel |
| 5. Frankenstein Waldemar | 14. Weyse Stefan |
| 6. Kleniewski Feliks | 15. Wolicka Janina |
| 7. Kurnatowski Eugeniusz | 16. Zalewski Aleksander |
| 8. Melechowicz Zygmunt | 17. Żaliński Edward |
| 9. Oraczewska Zofja | |

Pozornie wszystko wydawało się tak samo, jak w latach poprzednich; w rzeczywistości zachodziły w położeniu Kursów zmiany na niekorzyść. Byt materjalny pozostawał w dalszym ciągu opłakany, na

był ich prawny początek nadciągać chmury. Istnienie Kursów było jak dotąd oparte jedynie na tym, że nie wychodził ze strony władz zakaz istnienia, ale zakaz taki mógł się pojawić każdego dnia. Bo forma legalna zawiązania się T.K.N. nie dawała żadnych gwarancji. T. K. N. miało prawo zorganizować w języku polskim szereg luźnych wykładów, ale nie kursy systematyczne. Tymczasem w T.K.N. tworzył się związek uniwersytetu polskiego, o czym władze rosyjskie wiedziały i tylko usilnym staraniami zawdzięczaliśmy istnienie z roku na rok.

Zarząd Kursów rolniczych i Rada zdawały sobie dokładnie sprawę z położenia. Z ich inicjatywy jeszcze w r. 1908 zwrócił się zarząd Kursów naukowych do Akademii Dublańskiej i do Wydziału Krajowego z prośbą o dopuszczanie absolwentów Kursów Rolniczych w Warszawie do egzaminu głównego w Dublanach, względnie do przyjmowania w poczet słuchaczy. Dyrektor Akademii Rolniczej w Dublanach, profesor J. M. Pomorski, odniósł się ze swej strony do Wydziału Krajowego z poparciem wydania pozwolenia na składanie egzaminów. Wydział Krajowy odmówił bezwzględnie.

Jedną z ważniejszych pobudek, które skłoniły Zarząd Kursów Naukowych do zwrócenia się do Akademii Rolniczej w Dublanach, była troska o los słuchaczy w razie, gdyby władze rosyjskie zamknęły Kursy Rolnicze. Troska ta żyła nadal, mimo że rok po roku mijał w względnym spokoju. Rząd patrzył po rewolucji dość obojętnie na spolszczenie szkół, ale w niedługim czasie reakcja wzięła górę, a z nią razem wzrósł niepokój o los Kursów Rolniczych. Robiono starania o ich ulegalizowanie, ale wszystkie próby zostawały bez odpowiedzi; wiedzano jedynie z źródeł pokątnych, że biurokracja upatruje w Kursach swój nowy żer.

W ciężkim więc nastroju rozpoczyna się piąty rok istnienia. Rada Naukowa postanawia bezwzględnie prowadzić pracę rozpoczętą. Przewodniczy jej obecnie na miejsce ustępującego prof. Chaniewskiego pan Jan Lewiński. Ze zdwojoną energią przystępuje Rada do ujednolajnienia programu wykładów i ujęcia egzaminów w regulaminy surowsze, zabiega około zabezpieczenia materialnego bytu, stara się podnieść wymagania od wstępujących słuchaczy, a w konsekwencji poziomu wykładów. Ale zabiegi jej nie miały już być spełnione. Zaszły bowiem wypadki, które doprowadziły do zwinienia Wydziału Rolniczego.

Oto zarząd Muzeum Przemysłu i Handlu wystarał się w Ministerjum Przemysłu o koncesję na otwarcie Kursów Przemysłowo - Rolniczych z językiem wykładowym polskim. Odnosnie do poziomu Kursów ustawa napisana była w stylu biurokracji rosyjskiej t. zn. rozciągle. Można było

interpretować ją bardzo dowolnie i na jej zasadzie stworzyć zarówno średnią szkołę rolniczą, jak i szkołę wyższą. Była to więc zdobycz nielada, zwłaszcza w rękach Zarządu Muzeum, które w ciągu wielu lat wykazało umiejętność postępowania z władzami.

Radzie Naukowej Kursów Rolniczych nie obce były starania Muzeum o koncesję. Sprzyjaliśmy tej myśli w przeświadczeniu, że w razie unicestwienia bytu naszej instytucji znajdziemy schronienie w ramach ustawy zyskanej w Ministerjum Przemysłu. Ale oczekiwania zawiodły nas pod tym względem całkowicie.

Prezes muzeum Przemysłu i Rolnictwa, p. Kiślański oraz wiceprezes p. Leppert przybyli na posiedzenie Rady Naukowej z oświadczeniem, że ustawę mają już w ręku i zwracają się do nas z propozycją wzięcia udziału w organizacji i poprowadzeniu nowej uczelni. O tem, żeby koncesja uzyskana przez Muzeum mogła służyć za schronienie dla Kursów Rolniczych dopiero wówczas, gdy Kursy Naukowe przestaną istnieć, mowy być nie może raz dlatego, że koncesja nie wykorzystana wygaśnie wobec praw rządowych, powtóre Muzeum mając w ręku ustawę, czuje się zobowiązanem wobec społeczeństwa do natychmiastowego podjęcia wielkich zadań kształcenia rolników.

Wobec takiego postawienia kwestji Rada Naukowa miała dwie drogi do wyboru: przyjąć propozycję, a więc zwinąć Wydział Rolniczy przy T. K. N. i przenieść się do Muzeum, lub propozycję odrzucić, czyli zdecydować się na prowadzenie Kursów Rolniczych w dalszym ciągu równocześnie z uczelnią nową rolniczą, powołaną do życia przez Muzeum. Samo się rozumie, że rada rozważała przedewszystkiem możliwość wyboru drogi drugiej, bo któżby chciał dobrowolnie wyrzekać się swojej autonomicznej swobody i swego dotychczasowego dorobku, nie wiedząc oczywiście, jak się stosunki w Muzeum ułożą, jaka będzie organizacja przyszłej uczelni, jaki jej poziom. Więc wzięto ściśle pod rozwagę: z jednej strony byt Kursów Naukowych bardzo niepewny ze względów politycznych, z drugiej koncesja niemal murowana; tu stan materialny Kursów Rolniczych więcej niż opłakany, tam przy Muzeum szansa większa, że społeczeństwo poprze Kursy ze względu na firmę, uznawaną wśród sfer zamożniejszych; dalej rozważano, że z chwilą otwarcia szkoły przy Muzeum prawdopodobnie odpadną te skromne zasiłki, którymi społeczeństwo do tej chwili ratowało byt Kursów, a kto wie, czy nawet nie zmniejszy się frekwencja słuchaczy. Wobec tego szanse utrzymania się Kursów Rolniczych przy T. K. N. wydawały się małe, a wyniki w razie ich upadku jaknajgorsze, bo razem z nimi upada myśl ich prze-

wodnia, o którą już tyle walczono, i usunięty będzie wpływ dotychczasowej ich organizacji, jakiby musiał istnieć, gdyby Kursy Rolnicze weszły w ramy koncesji muzealnej.

Czy trafnie przewidziano przyszłość? Widzimy, że T.K.N. istnieje, że powstała w dwa lata potem Sekcja Ogrodnicza, która wprowadziła do dziś dnia wiedzę ciężki byt materialny, ale obfituje w owoce swej pracy. Być może, że i Kursy Rolnicze przetrwałyby wszystkie przeciwności, być nawet może, że powstanie nowej szkoły o poziomie średnim czy średnio-wyższym pchnęłoby Wydział Rolniczy przy T.K.N. na poziom daleko wyższy, uniwersyteckie, co oczywiście wpłynęłoby ożywczo na rozwój naszej ubożuchnej polskiej nauki rolnictwa,—ale trudno było Radzie Naukowej przewidzieć i byt narażać. Narażano zaś nie tylko byt uczelni, lecz również możliwość dokończenia studjów, jakie podjęli słuchacze wstępujący na Kursy. Pamiętam, że to poczucie zobowiązań zaciągniętych wobec słuchaczy, było jedną z ważniejszych pobudek powzięcia postanowień.

Nie dziwny się więc, że Rada Naukowa po szczegółowych rozprawach przyjęła w zasadzie projekt Prezydjum Muzeum przyłączenia się do uczelni nowej pod zwierzchnictwem tegoż Muzeum.

Przyjmując projekt, Rada poczyniła jednak pewne zastrzeżenia. Kardynalnym punktem umowy miało być nie obniżanie poziomu nauki w porównaniu do istniejących Kursów, dalej przyjęcie wszystkich słuchaczy obecnych do nowej szkoły na tych samych prawach, wreszcie gremialne przejście członków Rady Naukowej do nowej organizacji, jako gwarancja, że będzie utrzymany ten sam nastrój ducha i ta sama dążność ku coraz wyższemu poziomowi nauki.

Prezydjum Muzeum, osobiście za mało kompetentne w sprawach rolniczych a świadome swej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, zwróciło się przede wszystkim do poważniejszych sfer ziemiaństwa z zapytaniem, jaki byłby pożądaną dla kraju poziom szkoły rolniczej. Podniosły się od razu wszystkie głosy, jakie przed laty umilkły wobec faktów dokonanych. Wyraziło się w nich niemal powszechne żądanie „nam potrzeba przed innymi szkołami szkoły średniej, któraby przygotowywała dobrych urzędników gospodarczych; szkoły wyższe mamy za kordonem lub dalej za granicami; z zakładaniem własnych szkół wyższych czekajmy do samorządu“ (już wówczas nie myślano o autonomji).

To żądanie sfer ziemiańskich Prezydjum Muzeum złożyło Radzie Naukowej Kursów Rolniczych jako swój program. Dziwić się trudno. Nie mogło się Prezydjum czuć kompetentniejsze w sprawach rolniczych,

aniżeli sami ziemianie; nie mogło, a może nie chciało stanąć w poprzek najgorętszym życzeniom ziemiaństwa, bo przecież nadzieje materialnego utrzymania szkoły oparte były na szczodrości tych sfer. Muzeum było wprowadzić instytucją mocno ugruntowaną w górach społeczeństwa, ale jednak wbrew opinii tych gór słusznie nie chciało wstawiać do swoich zamierzeń „rzeczy na którą” — jak pisał przed laty prof. Chaniewski — „ledwie się państwa lub prowincje zdobywają”. Mogła się porywać na wielkie rzeczy świeżo wykluta instytucja T. K. N., nie mając nawet szans, — nie mogło działać Muzeum inaczej, jak obliczając zamiary podług sił.

Przybyło więc Prezydium Muzeum na posiedzenie Rady Naukowej z gotowym projektem założenia szkoły średniej rolniczej, ale teraz oczywiście wywiązał się silny spór. Bo przecież dobrowolne obniżenie poziomu Kursów byłoby ze strony Rady przekreśleniem swych najgłębszych przekonań. Rada Naukowa patrzyła wzrokiem innym, jak ziemianie, na całość spraw rolniczych. Nie wdając się na razie w rozstrzyganie, czy wogóle średnia szkoła rolnicza jest potrzebna, a zwłaszcza ten jej typ, jaki istnieje powszechnie na ziemiach polskich i za sąsiednią granicą, Rada rozumiała, że średnia szkoła może służyć jedynie ciśniejszym interesom jednej warstwy. Nie jest to bynajmniej dla rolnictwa obojętne czy te potrzeby mają być zaspokojone i w jaki sposób, przeciwnie należałoby dążyć do ich zaspokojenia, ale stokroć ważniejsze nad dostarczanie wyręczyeli jest rozwiązanie zagadnień: kto i gdzie będzie kształcił samych ziemian, którzy mają kierować owymi wyręczyicielami, kto i gdzie wykształci siły nauczycielskie dla tych upragnionych szkół średnich, kto i gdzie powoła szeregi instruktorów do pracy nad ludem, kto podniesie naukę, by służyła interesom nie tylko ziemian, lecz całego rolnictwa? Zadania tego nie spełnią należycie uczelnie obce nam duchem, a nawet nasze własne za kordonem, bo są dalekie od środowiska przyszłej pracy słuchaczy.

Podług najgłębszych przekonań Rady Naukowej punktem wyjścia szkolnictwa zawodowego jest szkolnictwo wyższe, ono jest jednocześnie źródłem rozwoju całego rolnictwa. Ugruntować je, rozszerzyć i pogłębić — oto zadanie Rady; usuwać z widowni życia na rzecz zadosyćuczynienia ciśniejszym potrzebom rolników — to grzech wobec narodu. Na cóż było ponosić tyle ofiar? Zaledwie wyszły dwa młode pokolenia rolników, wykształconych w środowisku własnym, zaledwie zaczęły się konsolidować siły wewnętrzne uczelni. by stanąć na wyżynach, odpo-

wiadających potrzebom Kraju, a już ręka własna ma zatrzaskać podwoje uczelni na długi, nieokreślony okres czasu?

Wytworzył się konflikt poważny między zamierzeniami Muzeum a stanowiskiem Rady. Wobec takich warunków byliśmy zdecydowani prowadzić nadal Kursy wyższe rolnicze aż do ostatecznej chwili, mimo że stan finansowy i polityczny zapowiadał się coraz groźniej. Chcieliśmy wyrzec się części naszych płac byle wytrwać.

Nie mam protokółów posiedzeń Rady z tych czasów przełomowych. Były poruszane sprawy, nie dające się stwierdzać protokółarnie bez niebezpieczeństwa wobec władz rządowych, które i tak coraz natrętniej wglądały w istnienie Kursów. Więc posiedzenia miały bez protokółów. Nie pamiętam, jak długo ciągnęły się układy. Mam wrażenie, że trwały parę miesięcy. W ciągu tego czasu począł się na Kursy wkradać ferment rozkładowy. Wobec spodziewanych zmian w istnieniu zaniechano planowanej reorganizacji wewnętrznej. Życie kursowe poczęło się wlec z dnia na dzień. Wśród słuchaczy zaniepokojonych losem uczelni, krążyły liczne pogłoski o zamknięciu Kursów wyższych, o otwarciu szkoły średniej, o zmianach zasadniczych w łonie Rady Naukowej. Pogłoski te znajdowały echo w mieście i w kraju, a wyraziły się w obniżeniu frekwencji słuchaczy III-go roku, gdyż ci na wszelki wypadek poczęli szukać schronienia za granicami kraju. Trzeci rok składał się z siedmiu rzeczywistych słuchaczy.

Tymczasem jednak układy między Muzeum a Radą Naukową szły dalej. Prezydjum Muzeum, nie zainteresowane osobiście w nadaniu poziomu projektowanej szkole, ani nie posiadające uprzedzeń, śledziło bieg spraw bezstronnie. Właściwie nie toczył się spór między Muzeum a Radą Naukową, lecz odżyły walki, prowadzone oddawna między ziemianstwem, pojmującym ciasno własne interesy zawodowe, a garstką ludzi, pragnących dobra rolnictwa, a tem samem i kraju, nie na dziś tylko. Walka zaostrzyła się, bo obie strony zrozumiały, że ta, która obecnie odniesie zwycięstwo, przechyli szalę na korzyść swoją na długie czasy, a może i na zawsze.

Jak wówczas walczyliśmy o wybór między wszechnicą wyższą a średnią, takdziś po latach sześciu prowadzimy kampanję o całkowite unicestwienie typu szkół średnich, posługujących się metodami wyłącznie teoretycznego dokształcania niedouków,

Po długo trwających wymianach zdań, po starciach mniej lub więcej ostrych Prezydjum Muzeum stanęło po naszej stronie. Otrzymaliśmy ustne zapewnienie, że, o ile my wykładający wejdziemy w skład

uczelni, pozostającej przy Muzeum, to poziom jej nie obniży się w porównaniu do Kursów istniejących, a słuchacze Wydziału Rolniczego będą przyjęci w miarę możliwości do nowej uczelni.

Na posiedzeniu Rady Naukowej w dniu 28 stycznia „postanowiono zwołać Radę Naukową na dzień 10 lutego celem bliższego rozpatrzenia przyszłości Wydziału Rolniczego i powzięcia ostatecznych postanowień“.

W dniu 10 lutego 1911 r. zjawili się na posiedzeniu Rady Naukowej przewodniczący p. Lewiński, oraz pp. Balicka, Biedrzycki, Hoser, Ilnatowicz, Miłobędzki, Moszczeński, Sokołowski, Sosnowski, Stolpe, Szaniawski, Szperl, Tur, Wóycicki, Załuski, Zieliński. Czytamy w protokółie z tego rozstrzygającego posiedzenia:

1) Wobec zakwestjonowania przez władze prawnych form istnienia Wyższych Kursów Rolniczych postanowiono zaproponować Zarządowi ich zwinięcie, i przyjąć propozycję Komitetu Muzeum przystąpienia do nowopowstających Kursów przemysłowo-rolniczych przy tymże Muzeum.

2) Rada Naukowa, podejmując to postanowienie, stawia za warunek porozumienia swego z Komitetem Muzeum, ażeby wymagany cenzus naukowy wstępujących na Kursy przemysłowo-rolnicze na semestr pierwszy odpowiadał co najmniej wykształceniu z sześciu klas szkół średnich. Gdyby kandydat posiadał niższe kwalifikacje, może je podnieść do żadanego poziomu na kursie przygotowawczym tychże kursów przemysłowo-rolniczych.

3) W dalszym ciągu Rada Naukowa uważa za bardzo pożądane, ażeby w miarę możliwości słuchacze pierwszego i drugiego roku Wyższych Kursów Rolniczych T. K. N. przeszli na drugi i trzeci rok Kursów przemysłowo-rolniczych przy Muzeum.

4) Do przygotowawczego omówienia powyższych punktów z Komitetem Muzeum, wybiera się komisja złożona z pp. Lewińskiego, radcy Załuskiego, Sosnowskiego.

5) W sprawie zawiadomienia Zarządu T. K. N. o powziętym postanowieniu poproszono pana Sosnowskiego by podjął się tego na najbliższym posiedzeniu Zarządu T. K. N.

W ten sposób układem, zawierającym między Radą Naukową Kursów Rolniczych przy T. K. N. a Muzeum, staraliśmy się zabezpieczyć dobro ogólne przyszłej uczelni i interesy osobiste naszych słuchaczy. Komitet Muzeum uznał wymagania nasze za słuszne i postanowił je wypełnić.

Wstępowaliśmy w nowy okres życia. Wyznać należy, że każdemu z nas żal było opuszczać placówkę, stworzoną własnymi siłami. Miła nam była nasza autonomiczna szkoła pracy, walka o istnienie, miłe nam było torowanie myśli w obojętnym społeczeństwie. Marzyliśmy wiele, nie liczyliśmy nigdy zamiarów podług sił, a oto przerywała się nam droga własna. Wstępowaliśmy na inną, nie wiedząc, co na niej spotkamy.

W tym nastroju ducha upłynął piąty, ostatni rok istnienia Wyższych Kursów Rolniczych. Skończyli go następ. słuchacze:

- | | |
|-----------------------|------------------------|
| 1. Biernacki Stefan. | 4. Lechnicki Zdzisław. |
| 2. Dobrzyńska Ewa. | 5. Siennicki Tadeusz. |
| 3. Gasparski Tadeusz. | |

Na zakończenie podaję listę wykładowców w czasie całego pięcioletnia trwania Kursów Rolniczych w T. K. N, która tak się przedstawia:

- | | |
|----------------------|-----------------|
| pp. Balicka. | pp. Nowakowski. |
| „ Biedrzycki. | „ Nieniewski. |
| „ Biernacki. | „ Olędzki. |
| „ Bielecki. | „ Piwnicki. |
| „ Bouffall. | „ Różycki. |
| „ Brunner. | „ Schönfeld. |
| „ Buczwiński. | „ Skotnicki. |
| „ Boczkowski. | „ Sempołowski. |
| „ Chmielewski. | „ Sokołowski. |
| „ Chaniewski. | „ Sosnowski. |
| „ Ehrenfeucht. | „ Stolpe. |
| „ Gorczyński. | „ Studnicki. |
| „ Jelski. | „ Szaniawski. |
| „ Kalinowski. | „ Szperl. |
| „ Kosiński. | „ Tur. |
| „ Lewiński. | „ Weyberg. |
| „ Łubkowski. | „ Wóycicki. |
| „ Miklaszewski Stan. | „ Zieliński. |
| „ Miłobędzki. | „ Zienkowski. |
| „ Moczarski. | „ Żórawski. |
| „ Moszczeński. | |

*

*

*

A teraz cofnijmy się wstecz. Postawmy pytania: jaka myśl przewodnia ożywiała Radę Naukową Kursów Rolniczych w dziedzinie metod nauczania? do jakich celów dążyła Rada? jaki się okazał wynik jej zabiegów?

Przynależność Kursów rolniczych do T. K. N. nadała tej uczelni nieco odrębną fizjonomję w porównaniu do innych szkół rolniczych, mimo, że program nauk był zupełnie podobny. Oto podaję tu wykaz godzin tygodniowo poszczególnych przedmiotów semestralnie. Dane te—jak zaznacza Sprawozdanie z r. 1910/11—są streszczeniem programów szczegółowo opracowanych i zatwierdzanych przez Radę Naukową Wyższych Kursów Rolniczych.

Wykaz godzin tygodniowo poszczególnych przedmiotów semestralnie:

Nr	Nazwa przedmiotów	I	II	III	IV	V	VI
1	Fizyka	5	5	—	—	—	—
2	Chemia: nieorganiczna	5	—	—	—	—	—
	organiczna	—	4	—	—	—	—
	analityczna	—	1	—	—	—	—
3	Botanika	4	4	—	—	—	—
4	Mineralogja	2	—	—	—	—	—
5	Zoologja i anatomja porównawcza zwierząt domowych	4	4	—	—	—	—
6	Geologja i geognozja	—	3	—	—	—	—
7	Mechanika rolna	—	2	2	—	—	—
8	Miernictwo	2	—	—	—	—	—
9	Ekonomja polityczna	2	2	—	—	—	—
10	Ćwiczenia: z botaniki	2	2	—	—	—	—
	z chemji	3	6	—	—	—	—
	z miernictwa	—	2	—	—	—	—
11	Fizjologja zwierząt	—	—	3	—	—	—
12	Fizjologja roślin	—	—	—	2	—	—
13	Ogólna uprawa roli	—	—	—	2	—	—
14	„ „ roślin	—	—	—	3	—	—
15	Nawożenie	—	—	—	2	—	—

N ^o	Nazwa przedmiotów	I	II	III	IV	V	VI
16	Żywienie zwierząt domowych	—	—	—	3	—	—
17	Ogólna hodowla zwierząt	—	—	3	—	—	—
18	Szczegółowa hodowla zwierząt: { nierogacizna owce konie }	—	—	—	2	—	—
19	Gleboznawstwo	—	—	4	—	—	—
20	Bakterjologia	—	—	—	2	—	—
21	Weterynarja	—	—	1	3	—	—
22	Meterjologia	—	—	1	1	—	—
23	Budownictwo	—	—	3	—	—	—
24	Prawo rolne	—	—	1	—	—	—
25	Ćwiczenia: z fizjologii zwierząt	—	—	—	3	—	—
	z gleboznawstwa	—	—	—	2	—	—
	z chemji analit.	—	—	3	—	—	—
	demonstracje hodowlane	—	—	—	2	—	—
26	Administracja, organizacja i taksacja . . }	—	—	—	—	4	4
27	Rachunkowość }	—	—	—	—	—	—
28	Szczegółowa hodowla zwierząt — bydło ro- gate	—	—	—	—	2	—
29	Szczegółowa uprawa roślin	—	—	—	—	3	—
30	Choroby roślin	—	—	—	—	1	—
31	Meljoracje rolne	—	—	—	—	3	1
32	Przemysł w rolnictwie	—	—	—	—	—	3
33	Mleczarstwo	—	—	—	—	2	—
34	Ogrodnictwo i warzywnictwo	—	—	—	—	—	2
35	Leśnictwo	—	—	—	—	—	2
36	Konwersatorja: rolne	—	—	—	—	—	2
	hodowlane	—	—	—	—	2	—
	administr.-organizacyjne	—	—	—	—	—	2
	Wycieczki	—	—	—	—	—	—
		29	35	21	27	17	16

Nie spotykamy wśród spisu przedmiotów nazwy: „chemja rolnicza”. Sprawy, poruszane tu zazwyczaj, zostały treściwiej wyczerpane w nauce nawożenia i gleboznawstwa. Tej ostatniej nauce z wszystkich polskich uczelni rolniczych jedynie Kursy w Warszawie zapewniły miejsce należne. Po za tymi innowacjami układ godzin nie wyróżnia się niczem szczególnym, podobnie i programy wykładów, podane w dość obszernym streszczeniu w sprawozdaniu za rok 1910/11. Jeżeli mimo to istnieją znaczne różnice w treści między Kursami Rolniczymi w T. K. N. a innymi podobnymi zakładami, przyczynę przypisać należy organizacji Wydziału Rolniczego.

Podstawą jego organizacji jest asocjacja i niezależność. Nie było żadnej instytucji, ani organu państwowego, któryby Wydziałem rządził, nań wpływał, jego byt materialny poręczał. Wprawdzie Wydział Rolniczy oddawał się pod opiekę C. T. R., lecz były to tylko umizgi do kieszeni ziemian. Wpływ, jaki mogło wywierać C. T. R., był natury raczej formalnej (np. obecność delegata na posiedzeniach). Większy niezawodnie istniał wpływ ze strony Tow. Kurs. Nauk., lecz był on przeciwnie więcej duchowym, niż formalnym. Rada na każdym kroku od czuwała, że musi polegać na własnych siłach, zarówno w dziedzinie finansowej, jak pedagogicznej.

Ustrój wydziału potęgował ten charakter specjalny. Na czele Rady Naukowej stał przewodniczący, był wybierany zastępca jego i sekretarz Rady. Żaden z nich nie był odpowiedzialny wobec Rady za kierunek pedagogiczny i za prowadzenie zakładu, jak to bywa zwykle z osobą dyrektora. Przewodniczący i sekretarz mieli z urzędu zakres czynności mało obszerny lub spełniali zadania, powierzane im przez Radę. Odpowiedzialna za wszystko była Rada wobec samej siebie, czyli odpowiedzialność spadała na każdego członka Rady oddzielnie i na wszystkich razem. Wpływ na bieg spraw wywierał każdy, kto posiadał najwięcej inicjatywy, a więc zarówno przewodniczący, sekretarz, jako każdy inny członek Rady. Wprawdzie w każdym ustroju, w którym istnieje Rada naukowa czy pedagogiczna, otwiera się szerokie pole inicjatywy przed poszczególnymi członkami, lecz jednak impuls w tym kierunku tamuje przeświadczenie, że do inicjatywy jest specjalnie wyznaczona osoba urzędowa. Tu tej osoby nie było i stąd większe ożywienie w udziale wszystkich.

Członków Rady łączyło również silnie zainteresowanie materialne. Większość wykładających pobierała płace stałe od godziny, niektórzy

mieli udział procentowy zależnie od liczby słuchaczy, lecz zarówno jednych, jak drugich stanowiło ustawiczną troskę, czy stan finansowy Wydziału pozwoli na pobieranie tej minimalnej płacy, wyznaczonej przez Radę. Nie przeczę, że troska materialna była bardzo ujemnym czynnikiem, że odbierała z tego względu inicjatywie siłę wykonawczą, lecz z drugiej strony była cementem, spajającym zainteresowanie członków Rady rozwojem instytucji, i przez to potęgowała specjalny charakter ustroju Rady i całego Wydziału.

Wpły duchowy T. K. N. na Wydział Rolniczy uzewnętrzniał się silnie. Kursy Naukowe, abstrahując od poziomu, były w ściślejszym t. sł. zn. uniwersytetem, aniżeli wiele uniwersytetów. Istniała zupełna dowolność nauczania i wyboru przedmiotów. Szło o danie możliwości kształcenia się jaknajszerszemu ogółowi, a jeszcze w wyższym stopniu o pobudzanie umysłowego rozwoju. Ten duch udzielił się w znacznej mierze Kursom Rolniczym. Wprawdzie ze względu na całokształt nauk rolniczych, na potrzeby rolnictwa praktycznego i wymagania kół ziemiańskich nakreślono od początku powstania instytucji program ścisły, obowiązujący wszystkich słuchaczy zwykłych, ustanowiono egzamina, w niedługim czasie ich kolejność, obostrzono je nawet rygiorem, lecz w wykonaniu przyjętych zasad brakło całkowicie formalistyki. Przeważał zawsze wzgląd na treść rzeczy, a więc wzgląd na poziom całości nauk i rozwój słuchaczy.

Charakterystykę szczegółowszą ustroju dydaktycznego Kursów możemy oprzeć częściowo na protokołach posiedzeń Rady Naukowej, w znaczniejszej mierze na własnej pamięci, bo wiele spraw przechodziło zwyczajowo za porozumieniem się ogólnym, lecz bez uchwał. Najważniejsze tu będzie podanie warunków zapraszania wykładowców, przyjmowania słuchaczy, metod nauczania i kontrolowanie postępów.

W zasadzie każdy z wykładowców powinien był posiadać wykształcenie uniwersyteckie i samodzielne prace naukowe. Kwalifikacje wielu wykładowców odpowiadały tym wymaganiom, zwłaszcza w dziedzinie przyrodoznawstwa. Dla przedmiotów fachowych należało jednak czynić wyjątki, gdyż ci, którzy je wykładali t. j. rolnicy lub dawni słuchacze szkół rolniczych, nie zawsze mieli dyplomy równe stopniom uniwersyteckim. Z konieczności musiało wystarczać świadectwo ukończenia szkoły wyższej rolniczej. Oczywiście Rada Naukowa, nie kierująca się formalistyką, uwzględniała te braki. Również pod względem posiadania samodzielnych prac naukowych czyniono wyjątki, bo nie każdy z młodszych mógł się z nich wykazać, ale za to koniecznym wa-

runkiem zapraszania do grona wykładowców, zwłaszcza w zakresie przedmiotów ważniejszych, było przeświadczenie, że kandydat jest dostatecznie uzdolniony do samodzielnej pracy naukowej. Albowiem myślą przewodnią Rady Naukowej było stworzenie w przyszłości z Wydziału Rolniczego nie tylko instytucji nauczającej, lecz i naukowej.

Ocena wykładowcy należała do kolegów. Zapraszano na mocy uchwały Rady po szczegółowej dyskusji. Jest to zapewne jeden z najpewniejszych systemów oceny.

Dla wykładowców nie ułożono w ciągu pięcioletniego istnienia Kursów regulaminu np. ile wolno wykładowcy opuścić godzin wykładu bez wyraźnego powodu, co począć, jeżeli zaproszony kandydat okaże się nieodpowiednim i w wielu innych wypadkach. Panował w tym względzie swobodny duch uniwersytecki, pozostawiano wiele poczuciu obowiązku i zainteresowaniu się Kursami, co może na razie było celowe, ale ze względu na potrzebę systematycznego kształcenia w zawodzie rolniczym nie zawsze będzie bezpieczne.

Za to regulaminy, obowiązujące słuchaczy, tworzone systematycznie, choć stopniowo. W protokołach posiedzeń Rady spotykamy wyraźne dowody troski o ujęcie porządku przyjmowania i dalszej pracy słuchaczy w porządek dyscyplinarny. W protokole z grudnia 1907 r., a więc w samym początku istnienia Kursów, czytamy pod liczbą 7: „poruszono sprawę przygotowania słuchaczy i rygorów zależnie od tego do nich stosowanych — po obszernej, treściwej dyskusji postanowiono:

- a) w zasadzie wymagać od rzeczywistych słuchaczy matur;
- b) słuchacz, nie posiadający matury, składa dowody szkolne, które posiada, i Rada Naukowa oznacza z jakich przedmiotów i w jakim zakresie obowiązany jest złożyć dodatkowe egzaminy, aby był policzony w poczet rzeczywistych słuchaczy;
- c) wszyscy inni słuchacze są na prawach wolnych słuchaczy;
- d) wolny słuchacz otrzymuje po przesłuchaniu określonego Kursu jedynie świadectwo ze swej bytności z wyszczególnieniem przesłuchanych przedmiotów.

Na posiedzeniu Rady z dn. 26/IX 1908 r. postanowiono przyjmować słuchaczy na poszczególne przedmioty za opłatą 5 rb. za godzinę semestralnie.

W rozstrzyganiu wątpliwości odnośnie do przyjęcia kandydata, nie posiadającego matury, Rada Naukowa rzuciła się następującymi zasadami (nie protokołowane, lecz przyjęte zwyczajowo):

a) przyjmować z wszelkimi ułatwieniami kandydatów, którym wypadki rewolucyjne przeszkodziły ukończyć szkołę średnią; rozmiar i czas składania egzaminów dodatkowych oznacza Rada w każdym poszczególnym wypadku;

b) przyjmować kandydatów, którzy ukończyli conajmniej sześć klas szkoły średniej, zobowiązawszy ich do zdania egzaminów dodatkowych, jak wyżej;

c) unikać przyjmowania kandydatów z szóstej, piątej lub niższej klasy, o ile nie mają praktyki długoletniej;

d) przyjmować kandydatów z wykształceniem elementarnym, o ile przez członków Rady lub osoby, zasługujące na zaufanie, została stwierdzona wybitna inteligencja kandydata.

Rada Naukowa wychodziła z założenia, że siódmoklasista łatwo uzupełni braki w nauce, i że doszedłszy do tej klasy, dał dowód, aczkolwiek bardzo skromny, że wogóle z naukami radzić sobie może. Uczniowie klas niższych, to jeszcze karty, mało zapisane, umysły ich nie wyszkolone, prawdopodobnie są mało zdolni, mało chętni do pracy naukowej, kiedy się wycofują ze szkoły średniej tak wcześnie. Rada Naukowa obawiała się, że wobec wielkich braków, jakie pozostały do wyrównania, ta kategoria słuchaczy nie da sobie rady w stopniu dostatecznym, a podążając zwolna za drugimi będzie stopniowo obniżać poziom Kursów. Za to całkowicie bezpiecznymi kandydatami wydali się Radzie Naukowej słuchacze z wykształceniem elementarnym. Do ich poziomu umysłowego żaden z prelegentów nie obniży swych wykładów. Muszą więc słuchać od samego początku przedmiotów w zakresie wyższym. Ten skok olbrzymi przez szkołę średnią może mieć skutek dwójaki: albo kandydaci odpadną odrazu, co nie wyrządza szkody instytucji nauczającej, albo opanują szybko wszelkie trudności, a w takim razie są prawdziwymi klejnotami inteligencji, które zbierać, gromadzić, w ogniu nauki podnosić, krajowi na pożytek oddawać — jest obowiązkiem każdej uczelni.

Rada Naukowa, rządząc się autonomicznie, mogła czynić to, co w danych warunkach było najlepsze. Ten jej program szeroki w zakresie przyjmowania słuchaczy przekazał się w pewnym stopniu Kursom Przemysłowo Rolniczym, obejmującym po niej spuściznę.

Rada Naukowa miała w zakresie praktyki przed studjami również własne specjalne poglądy. Że praktyka przed studjami była uznana za dodatni czynnik w dalszej teoretycznej nauce, to jeszcze nic nowego,

choć coprawda i pod tym względem różne istnieją zapatrywania. Ale Rada uznawała atmosferę praktyki rolniczej za rozgrzeszającą z błędów i braków naukowych młodości. Wspomnieliśmy powyżej, że Rada unikała kandydatów, mających wiele zaległości z średniej szkoły ogólno-kształcącej, o ile wstąpienia na Kursy nie poprzedzała długoletnia praktyka w gospodarstwie. Punkt wyjścia Rady opierał się na zrozumieniach natury ludzkiej. Rada doszła do przekonania, że kto po pięciu lub sześciu latach praktyki, a więc po dojrzeniu w twardej styczności ze życiem, zrozumiał potrzebę nauki fachowej wyższej, ten da najlepszą rękojmię solidnej pracy na studiach.

Od czasu zasad powziętych przez Radę mija lat dziesięć. Możemy więc poniekąd na mocy doświadczeń wydać wyrok, czy z teoretycznych założeń zrodzone zasady odpowiadały życiu. Śmiem sądzić, że tak. Do najlepszych słuchaczy należeli ci, których bardzo małe przygotowanie ogólne musiało być zastąpione wielką wrodzoną inteligencją, oraz tacy, którzy niedostateczne przygotowanie uzupełnili długoletnią praktyką. O ile mi wiadomo, słuchacze ci i w późniejszym życiu nie zawiedli pokładanego w nich zaufania. Życzyć by należało, ażeby we wszystkich uczelniach zapanował za przykładem b. Kursów Rolniczych ten sam duch, nie uznający ciasnych formułek, lecz rzeczywiste dobro, jakie daje głęboko pojęta nauka.

Drugą ważną sprawą, która pochłaniała wiele czasu i myśli członków Rady Naukowej, były egzaminy. Pierwsza uwaga, jaką spotykam w protokołach posiedzeń, znajduje się pod liczbą 6 z dn. 21/XII 1907 r.: „postanowiono stosować system przedmiotowy w egzaminach“. W protokóle z dn. 2/VI 1908 r. pod liczbą 2: „postanowiono bezwarunkowo utrzymać kolejność egzaminów“, pod liczbą 7: „ułożono porządek egzaminów“, pod liczbą 10: „listę płacy, słuchaczy i kolejności egzaminów polecono rozesłać wszystkim wykładowcom“. W protokóle z dn. 20/IX 1910 pod liczbą 1: „po ostatecznem ustaleniu terminów egzaminów wolno egzaminować jedynie słuchaczy, których kancelarja przedstawi“, pod liczbą 2: „w roku bieżącym zaległe egzaminy mają się odbyć w styczniu po świętach Boż. Narodz., a semestr przeciągnie się do 7/II“, pod liczbą 3: „zwykle terminy egzaminów będą w przyszłości na początku i końcu roku szkolnego“. W protokóle z dn. 7/XII 1910 r. pod liczbą 1: „zaległości egzaminacyjne kursów II i III wyjątkowo rozłożyć do wakacji“, pod liczbą 2: „kolejności przedmiotów w granicach kursów nie uznawać, jedynie z kursu na kurs“, pod liczbą 3: „przedmioty, kończące się 1 lutego, mogą być egzaminowane zaraz, a muszą w czerwcu“.

Wymagana kolejność przedmiotów przy zdawaniu egzaminów tak się przedstawiała:

	wymaga znajomości przedm. i odrobienia ćwiczeń
Nr	Nr
Nr 1. Fizyka	—
„ 2. Chemja nieorganiczna z ćwiczeniami	1
„ 3. Chemja organiczna z ćwiczeniami	2
„ 4. Botanika z ćwiczeniami	—
„ 5. Mineralogja	2
„ 6. Zoologja i anatomja porównawcza zwierz. dom.	—
„ 7. Geologja i geognozja	3—5
„ 8. Mechanika rolna	—
„ 9. Miernictwo z ćwiczeniami	—
„ 10. Ekonomja polityczna	—
„ 11. Fizjologja zwierząt z ćwiczeniami	3—6
„ 12. Ogólna hodowla zwierząt z demonstracjami	6—11
„ 13. Gleboznawstwo z ćwiczeniami	7
„ 14. Weterynarja	11
„ 15. Meteorologja	1
„ 16. Budownictwo	—
„ 17. Fizjologja roślin	3—4
„ 18. Ogólna uprawa roli	5—8—13
„ 19. „ „ roślin	17—18
„ 20. Nawożenie	3
„ 21. Żywienie zwierząt dom.	12
„ 22. Szczegółowa hodowla zwierząt	12—21
a) bydło	
b) konie	
c) owce	
d) świnie	
z konwersatorjami	
„ 23. Bakterjologja	3
„ 24. Szczegółowa uprawa roślin z konwersatorjami	19
„ 25. Choroby roślin	4
„ 26. Meljoracje rolne	18

	wymaga znajomości przedm. i odrobienia ćwiczeń
	Nr
„ 27. Mleczarstwo	23
„ 28. Przemysł w rolnictwie	3—23
„ 29. Ogrodnictwo i warzywn.	4
„ 30. Leśnictwo	4
„ 31. Prawo rolne	—
„ 32. Organizacja, Zarząd, Taksacja i Rachunk. z konwersatorjami dla tych czterech działów	

Skąpe są protokoły i nie dają wyobrażenia o długich, wyczerpujących rozprawach na temat egzaminowania słuchaczy. Protokoły nie zawierają żadnych konkretnych zasad nie dlatego, że te notowane nie były, lecz że Rada w ciągu lat pięciu istnienia nie doszła do stanowczych wyników. Egzaminy były uważane za bardzo niedoskonały probierz przygotowania słuchacza, ale na razie za jedyny. System egzaminowania był przedmiotowy (w rodzaju kolegjum). Był on o tyle dogodny, że dawał egzaminującym i egzaminowanym swobodę wyboru terminu i pochłaniał mniej czasu, niż egzaminy grupowo-komisyjne; zaś jego ujemną stroną była trudność zdania sobie sprawy z całokształtu wiedzy i rozwoju słuchacza.

Właściwym zadaniem egzaminów było przynaglenie słuchacza, ażeby w danym przedmiocie popracował po za wykładem, ażeby przyswoił sobie wytyczne nauki podawanej, zanim będzie słuchał przedmiotów dalszych. Stąd też wymagana była skrupulatnie kolejność egzaminów, opracowanych przez Radę. Nie wolno było żadnemu z prelegentów pytać ze swego przedmiotu, choć przedmiot był wysłuchany, zanim Kancelarja Kursów nie dała upoważnienia. Z tych samych przyczyn egzaminy nie były surowe, bo zależało na tem, by słuchacze nie odkładali ich do czasów szczęśliwszych, lecz składali w miarę jak się kończyły wykłady danych przedmiotów.

Oczywiście ideału nie osiągnięto nigdy. Chociaż naogół dość duży procent słuchaczy składał egzaminy w czasie właściwym, było jednak wielu, którzy zwlekali i zwlekają do dzisiejszego dnia. Rada Naukowa poszukiwała środków zaradczych przeciw tym objawom niepożądanym. Pospolicie stosuje się rygory egzaminowe przy przechodzeniu z kursu na

kurs. Na tę drogę Rada nie zdecydowała się wstępować, bo rygory są skrępowaniem samodzielności słuchacza, a stosowane zbyt energicznie czynią zeń maszynę uczącą się. Radzie Naukowej brakło wewnętrznego przekonania do wprowadzenia żelaznej ręki tam, gdzie jedynie zainteresowanie oddziaływać powinno. Czy taka polityka Rady byłaby w innych warunkach korzystną dla nauki, nie chcemy przesądzać, ale wówczas na Kursach zbieraliśmy jej owoce w postaci doskonałego uczęszczania słuchaczy na wykłady.

Pilność w frekwencji była tem ważniejsza, że podstawę nauczania stanowiło żywe słowo prelegenta. Wprawdzie odbywały się ćwiczenia laboratoryjne, repetycje, konwersatorja, lecz te nauczające środki ograniczały się do zwykłych przeciętnych norm, praktykowanych w innych uczelniach, mniej lub więcej samorządnych. Po za tem przychodziły z pomocą wycieczki do gospodarstw, demonstracje, nawet doświadczenia polowe, prowadzone przez słuchaczy w majątkach podmiejskich. Lecz nie mniej żywe słowo, słyszane z katedry, było główną podstawą.

Rada Naukowa była daleka od przekonania, że ta pospolita metoda nauczania jest doskonała, ale gruntowniejszym reformom stał na przeszkodzie brak środków finansowych. Zdawaliśmy sobie sprawę, że należałoby wzbogacić pracownię w pomoce naukowe, zapełnić bibliotekę fachową, stworzyć parę katedr, obsadzonych przez ludzi, którzyby poświęcali cały swój czas Kursom, wreszcie dać szeroki potężny warsztat doświadczalny na wsi. Wówczas waga nauczania przeniosłaby się z wykładów do bardziej samodzielnego opanowywania przedmiotu przez samych słuchaczy, co niezawodnie podniosłoby stopień wykształcenia i pogłębiłoby inicjatywę osobistą. Ale przy dziewięcioletnim rocznym budżecie, przy postronnych zajęciach zarobkowych prelegentów, czyż można było reformy przeprowadzać w tym duchu? Rada Naukowa starała się przez wyszukiwanie letnich praktyk, wycieczki i t. p. środki wiązać żywe słowo prelegentów ze życiem, ale wiemy, że środki te, choć są cenne, są niedostateczne.

Była niejednokrotnie poruszana myśl, co prawda o znaczeniu na razie teoretycznym, czy korzystniej byłoby dla szkoły rolniczej wyższej umieścić się na wsi na własnym warsztacie rolniczym, gdzie słuchacze poznawaliby się z pracami gospodarskimi i z organizacją warsztatu, gdzie przeprowadzaliby doświadczenia polowe i hodowlane, gdzie zresztą znajdowałby się obfity materiał do demonstracji. Rada Naukowa wypowiadała się zawsze kategorycznie przeciwko przeniesieniu się na wieś ze względu na różnice atmosfery naukowej, ożywionej w mieście

auśpionej na wsi, i ze względu na niedoskonały wzór organizacji gospodarczej w folwarku szkolnym. Ćwiczenia i demonstracje mogą się znakomicie rozwijać, gdy słuchacze mieszkają stale w mieście, a tylko czasowo udają się na folwark.

Oto krótka charakterystyka zapatrywań i nauczającej działalności Rady.

Wyniki istnienia Kursów Rolniczych przy T. K. N., mimo wielu braków, były naogół dodatnie. Z bardzo nielicznej grupy słuchaczy widzimy jednak sporą garstkę na stanowiskach poważnych. Niektórzy są kierownikami stacji doświadczalnych, inni obierają drogę ściśle naukową, a także mamy rzadców, administratorów. O wszystkich wiemy, że są pracownikami inteligentnymi, znającymi swój fach wytrawnie, że nie obca im jest szeroka inicjatywa społeczna. Słuchacze, którzy kończyli Kursy Rolnicze T. K. N. okazali się jednostkami w całym t. śl. zn. dodatkami.

Czemu to przypisać?

Przyczyn musimy szukać wielu. Jedną z dodatnich stron Kursów była mała ich wziętość w społeczeństwie. Młodzieńcy zamożni szukali dyplomów w zagranicznych, renomowanych uczelniach. W Warszawie zapisywali się ci, dla których praca fachowa miała się stać podstawą zarobkowego życia. Sposób ich myślenia był naogół poważniejszy; poszukiwali oni nauki, a nie jedynie dyplomu.

Drugim czynnikiem, oddziaływującym dodatnio, była szczególna forma zrzeszenia się wykładowców, o której mówiliśmy już poprzednio. Członkowie Rady czuli się więcej zainteresowani zarówno materialnie, jak moralnie. Praca nad udoskonaleniem Kursów nie była związana z posadą Kierownika, lecz współudziałem wszystkich wykładowców. Tego rodzaju ustrój posiada swoje strony dodatnie, lecz również ujemne, wypływające z braku odpowiedzialności osobistej jednostki kierującej. Nie chciałbym przeto przekonywać nikogo, że forma zrzeszenia się nauczycieli jest najlepsza we wszystkich warunkach, ale wówczas po rewolucji, kiedy wykładowców i słuchaczy ożywiał zapał i myśl szeroka, ta forma wydała owoce doskonałe.

Wreszcie chcemy podkreślić wpływ, jaki na młodzież rolniczą wywierało uczęszczanie na wykłady przyrodnicze i ekonomiczne wspólnie z humanistami. Kiedy dziś prof. Moczarski razem z innymi tworzy koncepcję przyszłej agrotechniki, łączącej wszystką wiedzę ziemiańską pod dachem jednej uczelni, podniesiona była wielka korzyść z współuczęszczania młodzieży, oddającej się różnym kierunkom pracy, a więc pracy

rolniczej, ogrodniczej, leśniczej, meljoracyjnej, ekonomiczno-społecznej. Myśmy tę myśl urzeczywistnioną widzieli przed laty dziesięciu, choć nie w takiej pełni, jak się obecnie projektuje. Ale w każdym razie możemy słusznie przyczynę społecznej sprawności rolników, wyszłych z Kursów T. K. N., przypisać w znacznej części spotykaniu się młodzieży rolniczej z młodzieżą humanistyczną i temu to właśnie często bezświadomemu oddziaływaniu na siebie różnych intelektów. W ten sposób rozszerzała się zasadniczo sfera widzenia przyszłych rolników.

Naogół przekonujemy się, że wyników osiągniętych w zakresie przyszłej pracy młodzieży, Rada Naukowa nie ma powodu wstydzić się, ale Rada na karcie swej historii ma do zapisania jeszcze inny wynik swej pracy. Oto jej zasługą jest utworzenie drogi Kursom Przemysłowo-Rolniczym przy Muzeum, a obecnej Szkole Wyższej Rolniczej. Gdyby nie pięcioletni okres pracy, uwieńczony powodzeniem, prawdopodobnie aż do chwili otwarcia uniwersytetu i politechniki w Warszawie, a kto wie, czy i nie dziś ziemianie mówiliby, że nie mamy sił własnych, środków dostatecznych a nawet potrzeby otwarcia Kursów Wyższych, i że najlepiej poczekać do czasu samodzielności. Istnienie Kursów wzbudziło wiarę we własne siły!

Należy jeszcze podkreślić, że praca Rady Naukowej Wydziału Rolniczego T. K. N., umocniwszy zawczasu w społeczeństwie zrozumienie potrzeby szkolnictwa zawodowego wyższego, pozwoliła przejść nam do walki o dalsze etapy. My już dziś nie wiemy sporu, czy szkoły wyższe są znaczenia pierwszorzędowego w rozwoju rolnictwa, lecz o to, jakie powinny być. Podczas, gdy niemal cały ogół uważa obecny ustrój szkół wyższych za wystarczający dla potrzeb kraju, my wołamy, że poziom dla elity umysłowej, jaką mieć pragniemy, jest za niski, a system nauczania nie odpowiada różniczkowanym czynnościom w gospodarstwie prywatnym i społecznym. Więc istnienie Kursów Rolniczych T. K. N. pchnęło nas o dziesięć lat naprzód.

Również nie możemy pominąć milczeniem pewnego znaczenia, jakie Kursy mieć musiały w zakładaniu przyszłego wielkiego ogniska naukowego. Wprawdzie pozornie wyniki wydają się nikłe, bo gdzież są te prace lub dzieła naukowe? lecz zważywszy, jak długie dziesiątki lat panowała u nas niemoc na tem polu, musimy Kursom przyznać rolę budowniczego fundamentów.

Może to jest złudzenie, ale śmiem sądzić, że u nas coraz wyraźniej zaczyna się budzić głębsze, poważniejsze życie rolnicze, które obejmuje

nie tylko praktyczne sprawy bieżące, ale bezinteresownie rodzą się w niem zadatki postępu na przyszłość.

Blask zasług, poniesionych świadomie czy bezwiednie dla kraju, pada oczywiście nie tylko na Wydział Rolniczy, lecz również pełnem światłem na instytucję Kursów Naukowych i na ich założycieli.

Zwijając Wydział Rolniczy T. K. N. Rada Naukowa przeszła do organizacji nowo-powstających Kursów Przemysłowo Rolniczych przy Muzeum mniej więcej w połowie. Z pośród tych, którzy w ciągu pięciolecia kiedykolwiek wykładali, spotykamy na Kursach Przemysłowo-Rolniczych następujące 16 nazwisk:

pp. Biedrzycki.
 „ Biernacki.
 „ Boczkowski.
 „ Chaniewski.
 „ Gorczyński.
 „ Lewiński.
 „ Miklaszewski.
 „ Miłobędzki.

pp. Moczarski.
 „ Moszczeński.
 „ Sosnowski.
 „ Schönfeld.
 „ Stolpe.
 „ Szperl.
 „ Tur.
 „ Wóycicki.

Z trzech ludzi, którzy długi czas stali na czele Wydziału Rolniczego T. K. N., Wroński Stanisław już nie żył; prof. Chaniewski został zaproszony do nowej Rady Pedagogicznej Kursów Przemysłowo-Rolniczych jako członek stały, bez względu czy będzie wykladał.

Żałować należy, że Władysław Wilczyński, inicjator Kursów Rolniczych Wyższych, ich budowniczy i filar główny nie wszedł do nowej organizacji.

Od czasu, jak dojrzewający owoc pięcioletniej pracy Rady Naukowej oddano opiece Muzeum, minęło lat pięć. Należałoby już obecnie nakreślić historję Kursów Przemysłowo-Rolniczych, a od roku Szkoły Wyższej Rolniczej, i wykazać, jak dojrzewał ten owoc myśli, powziętej w gorących dniach rewolucji.

Stefan Moszczeński.

Bronisze. Styczeń 1917 r.
